

PSYCHOLOGICZNE MECHANIZMY BIERNOŚCI I POSŁUSZEŃSTWA

– *A grzech, młody człowieku, jest wtedy, kiedy traktujesz ludzi jak rzeczy. W tym samego siebie. Na tym polega grzech.*

– *To jednak bardziej skomplikowane...*

– *Nie. Wcale nie. Kiedy ludzie mówią, że coś jest o wiele bardziej skomplikowane, to znaczy, że się obawiają, że prawda im się nie spodoba. Ludzie jako rzeczy, od tego wszystko się zaczyna.*

– *Na pewno istnieją gorsze zbrodnie...*

– *Ale wszystkie zaczynają się od myślenia o ludziach jak o rzeczach¹.*

Terry Pratchett, „Carpe Jugulum”

Psychologia od dawna podejmuje próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie popełniali i popełniają złe uczynki. Jakie czynniki odpowiadają za to, że człowiek jest w stanie skrzywdzić drugiego człowieka, wyrządzić zło? Jakie mechanizmy odpowiadają za ludzkie zachowania i działania? Co decyduje o tym, że część z nas wieździe moralne i prawe życie, podczas gdy inni z łatwością skłaniają się ku niemoralności i występkom? Do jakiego stopnia jesteśmy wytworami sytuacji, chwili, zbiorowości²?

Co sprawiło, że naziści mogli pozwolić sobie na systematyczne wymordowanie milionów ludzi w komorach gazowych? Czy występował u nich jakiś defekt charakteru, który powodował, że byli ślepo posłusznymi władzy, wypełniając rozkazy Adolfa Hitlera, nawet jeśli rozkazy te gwałciły ich własne wartości i przekonania³? Czy decydowały o tym indywidualne cechy osobowości? A może większy wpływ na gotowość do wyrządzenia krzywdy mają sytuacje, w jakich ludzie się znajdują?

I kolejne pytania, jakie zadaje sobie psychologia w kontekście rozważań o mechanizmach odpowiadających za bierność i posłuszeństwo: Dlaczego dobrzy ludzie milczą w obliczu zła? Jak radzą sobie z poczuciem winy ci, którzy popełniają

¹ Rozmowa babci Weatherwax z kapłanem Oatsem. T. Pratchett, Warszawa 2006, s. 225–226.

² P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2008, s. 28.

³ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1988, s. 15.

złe uczynki i ci, którzy są milczącymi obserwatorami wyrządzonej niegodziwości? Jakie znajdują usprawiedliwienia dla swoich zachowań i zaniechań?

Socjalizacja jako źródło wpływu społecznego

Już jako dzieci ludzie uczą się, że zachowania zgodne z rodzicielskimi i społecznymi regułami, określającymi, co jest słuszne i właściwe, przynoszą szereg korzyści i są nagradzane⁴. Dzieci odkrywają, że opłaca się być grzecznym i posłusznym, słuchać rodziców i nauczycieli, nie wyrażać zbyt stanowczo sprzeciwu wobec ich poleceń, a także przeciwko reprezentowanym przez nich normom. Szybko zaczynają rozumieć, że występowanie przeciwko nim może skutkować karą, a nawet odrzuceniem.

Społeczne reguły, jakie ludzie zaczynają przyswajać na bardzo wczesnym etapie rozwoju, jak również normy grupowe, jedne z najważniejszych właściwości grup społecznych, stanowią podzielaną przez wszystkich lub prawie wszystkich członków grupy ocenę zachowań, które są właściwe dla tej grupy. Normy grupowe funkcjonują jako bodźce społeczne oddziałujące na wszystkich członków danej grupy.

Gdy jednostka odkrywa standardy normatywne obowiązujące w grupie, w której funkcjonuje, zachęca ją to do wybierania takich sposobów reagowania, które są akceptowane przez pozostałych członków grupy. Te reguły wyznaczają „właściwą” w danej sytuacji reakcję społeczną, a dzięki procesom porównywania społecznego do innych członków grupy, umożliwiają określenie „właściwego” sposobu postępowania w danej sytuacji, dostarczając wspólnego wzorca, do którego należy się dostosować, wzmacniając tym samym poczucie grupowej tożsamości⁵, umożliwiającą odróżnienie „swoich” od „obcych”, wobec których obowiązują inne normy zachowań. Tak więc normy grupy czy szerzej, normy społeczności, służą jednostkom za swoisty układ odniesienia, spostrzegania, zachowania i nadawania znaczenia⁶, stanowiąc jednocześnie istotne źródło regulacji zachowań.

Konformizm i posłuszeństwo – przejawy wpływu społecznego

Badania i codzienne obserwacje pozwoliły odkryć kilka ważnych prawidłowości w zakresie zachowań jednostki, która funkcjonuje w ramach grupy. Wskazują

⁴ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 546.

⁵ Tamże, s. 561.

⁶ H. Sęk (red.), *Społeczna psychologia kliniczna*, Warszawa 1993, s. 113.

one m.in., że ludzie mają większą skłonność do wyrządzania krzywdy i przyzwalania na nią, gdy znajdują się w grupie oraz gdy wymaga tego ktoś godny zaufania czy autorytet. Proces ten zaczyna się stopniowo, od małych kroków⁷.

Odpowiada za to wpływ społeczny, czyli proces, w którym na skutek tego, co robią, myślą i odczuwają inni ludzie, dochodzi do zmiany zachowania jednostki, a także jej opinii lub uczuć. Jesteśmy bezsprzecznie istotami społecznymi. Wzajemne wywieranie na siebie wpływu przez jednostki, grupy czy organizacje społeczne stanowi istotę i warunek życia w społeczeństwie. Przy czym, co istotne, wpływ ten nie musi być ani uświadomiony przez jednostkę ani nawet intencjonalny⁸.

Najbardziej wyrazistymi przejawami wpływu społecznego są:

- naśladownictwo – powielanie cudzych zachowań we własnym działaniu,
- konformizm – uleganie rzeczywistemu lub wyobrażonemu naciskowi ze strony innych ludzi, stanowiących w danej sytuacji większość,
- posłuszeństwo wobec autorytetu – podporządkowanie się poleceniom lub sugestiom ludzi mających władzę lub dysponujących autorytetem, nawet jeśli są to autorytety pozorne (jedynie noszą tytuły lub uniformy autorytetów).

Podstawowa różnica pomiędzy konformizmem a posłuszeństwem polega na statusie. Konformizm jest zjawiskiem zachodzącym pomiędzy jednostkami równymi sobie statusem i miejscem w grupowej hierarchii, które nie dysponują specjalnym prawem do kierowania nawzajem swoim postępowaniem. Natomiast posłuszeństwo to termin zarezerwowany dla opisu działań osoby, która podporządkowuje się władzy, czyli komuś w jej postrzeganiu lub w rzeczywistości uprawnionemu do wydawania jej poleceń czy rozkazów⁹.

Dlaczego ludzie bywają konformistami?

Ludzie dostosowują swoje zachowania, opinie i upodobania do tych, które występują w grupie z dwóch powodów: 1) ponieważ chcą mieć trafny ogląd świata, chcą mieć rację; 2) chcą być lubiani i akceptowani przez innych¹⁰.

Pierwszy z tych mechanizmów nosi nazwę konformizmu informacyjnego. Jego istotę stanowi fakt, że opinie innych osób są dla jednostki w wielu kwestiach kryterium poprawności, trafności, prawdy o świecie i regułach w nim panujących.

⁷ C. Sanderson, *Efekt obserwatora. Psychologia odwagi i beczynności*, Warszawa, s. 19.

⁸ B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002, s. 247.

⁹ S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Sopot 2017, s. 153.

¹⁰ J. Strelau, *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 3, Gdańsk 2007, s. 190.

Drugi mechanizm to konformizm normatywny. Polega on na spełnianiu oczekiwań innych ludzi, dostosowywaniu do nich swoich zachowań, naśladowaniu ich, aby uzyskać ich akceptację, wsparcie czy sympatię.

Rozważając przyczyny ulegania wpływowi grupy, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że potrzeba posiadania słuszności oraz wsparcia społecznego stanowią jedne z najważniejszych motywów kierujących ludzkim postępowaniem¹¹.

Konformizm informacyjny

Konformizm informacyjny jest zachowaniem polegającym na dostosowywaniu się do grupy oraz motywowanym pragnieniem posiadania racji i podejmowania słusznych i adekwatnych do sytuacji działań.

W sytuacji braku odpowiedniej ilości obiektywnych informacji człowiek obserwuje zachowania innych ludzi i traktuje je jako wskazówki co do tego, w jaki sposób powinien się zachowywać, postępować, a także myśleć, co prowadzi do ujednolicenia zachowań w grupie i wzajemnego naśladowania się. Warto tu podkreślić, że konformizm informacyjny dotyczy nie tylko zachowań, ale również emocji. Ludzie stają się źródłem informacji, co należy w danej sytuacji odczuwać (np. strach, żal, smutek, radość), co może prowadzić do szybkiego rozprzestrzeniania się emocji w tłumie.

Codziennie przykłady zachowań wynikających z konformizmu informacyjnego:

1. Gdy nie wiem, jaką odpowiedź należy wpisać na teście egzaminacyjnym, będę podglądać i naśladować moich sąsiadów, zakładając, że znają prawidłową odpowiedź na dane pytanie.
2. Gdy po raz pierwszy wchodzę do urzędu i nie wiem, jak należy się ustawić w kolejce, będę obserwować innych ludzi i powielać ich zachowania.

Konformizm informacyjny w pewnych sytuacjach może prowadzić do braku reagowania, tak jak wtedy, gdy wielu ludzi przechodzi obok leżącego na ulicy człowieka i nikt mu nie pomaga.

Efekt obserwatora: skoro nikt nic nie robi, to znaczy, że nie trzeba nic robić

Badania nad zjawiskiem rozproszenia odpowiedzialności zapoczątkowało pewne zdarzenie. Susan Catherine Genovese (powszechnie znana jako Kitty Genovese), została brutalnie zamordowana pod swoim domem w Nowym Jorku wiosną 1964 r. Była najstarsza z pięciorga dzieci włosko-amerykańskiej rodziny

¹¹ J. Strelau, *Psychologia...*, s. 191.

i dorastała na nowojorskim Brooklynie. Według wspomnień bliskich miała pewny siebie i pogodny charakter. Usamodzieliła się w wieku 19 lat i pracowała jako menedżerka w barze.

Wracając z pracy do domu około godziny 3.15, zaparkowała samochód 30 m od swojego mieszkania. Wtedy podbiegł do niej uzbrojony w nóż napastnik, Winston Moseley. Kobieta krzyczała o pomoc i udało się jej kawałek uciec. Była słyszana przez kilku sąsiadów, ale podczas chłodnej marcowej nocy większość okien była zamknięta. Część świadków uznała incydent za kłótnię rodzinną. Kiedy jeden z sąsiadów krzyknął do atakującego *Zostaw tę dziewczynę!*, Moseley odbiegł od Kitty, a ona zdołała dowlec się do narożnika swojego domu. Prawdopodobnie z powodu obrażeń nie była już w stanie głośno krzyczeć.

Moseley wsiadł do samochodu i odjechał na oczach części świadków, wrócił jednak na miejsce po dziesięciu minutach bez zwracania czyjejkolwiek uwagi. Odnalazł prawie nieprzytomną Genovese pod drzwiami i zadał jej kolejne ciosy nożem. Obrażenia wskazywały, że kobieta próbowała się bronić. Morderca okradł ją z 49 dolarów, zgwałcił i opuścił miejsce zdarzenia.

Wydarzenia trwały około pół godziny. Do jeszcze żywej Genovese wyszła sąsiadka i towarzyszyła jej do przyjazdu policji. Kilka minut po zakończeniu drugiego ataku jeden ze świadków, Karl Ross, wezwał bowiem policję, która przyjechała w ciągu kilku minut. Ambulans zabrakł Genovese o godz. 4.15. Kobieta zmarła w drodze do szpitala.

Śledztwa policji i prokuratury ustaliły, że około 12 świadków słyszało lub widziało fragmenty ataku (prawie na pewno nie było ich 38, jak podano w relacji NYT), jednak nikt nie miał jasności co do całego jego przebiegu. Tylko jeden świadek, Joseph Fink, zdawał sobie sprawę, że w pierwszej części doszło do ataku nożem, a tylko drugi świadek, Karl Ross, wiedział o tym w przypadku drugiej części napaści. Większość osób zeznała, że myślała, że okrzyki pochodzą ze sprzeczki, a nie toczącego się zabójstwa¹².

Mechanizm dyfuzji odpowiedzialności jako skutek konformizmu informacyjnego

Dlaczego świadkowie zabójstwa Kitty Genovese nie reagowali? Dlaczego biernie się przyglądali? Dlaczego świadkowie nie udzielają pomocy? Czy ludzie są już tak przyzwyczajeni do katastrof, wypadków, że potrafią zachować obojętność w obliczu takiego cierpienia? Liczne badania pokazały, że jesteśmy mniej skłonni

¹² P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 598; J. Strelau, *Psychologia...*, t. 3, s. 165; E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 2012, s. 55; P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 323.

do podejmowania działań, gdy wokół są inni ludzie. Zakładamy, że to ci inni coś zrobią i że w związku z tym my już nie musimy. Przecież na pewno któryś z sąsiadów już zadzwonił na pogotowie lub policję.

Na zatłoczonej ulicy nagle pewien człowiek traci przytomność. Jest bardzo prawdopodobne, że przechodnie będą obojętnie przechodzić obok leżącego i nie udziela mu pomocy. Wielu myśli, że ktoś by na pewno już pomógł, gdyby to było konieczne. Przechodząc obok leżącego, obojętnie naśladują zachowania innych. Obecność innych powoduje rozproszenie odpowiedzialności za podjęcie działania. Zjawisko to polega na obniżaniu się prawdopodobieństwa zareagowania świadków kryzysowego zdarzenia wraz ze zwiększaniem się ich liczby. W literaturze przedmiotu na określenie tego zjawiska pojawia się także sformułowanie *efekt widza* lub *efekt obojętnego przechodnia*¹³.

Rachunek arytmetyczny sugerowałby, że im więcej jest świadków kryzysowego zdarzenia, tym większe jest prawdopodobieństwo, że któraś z tych osób podejmie jakieś działanie. Tymczasem badania eksperymentalne i obserwacje pokazują jednoznacznie: im większa liczba świadków zagrożenia życia lub zdrowia innego człowieka, tym mniejsza szansa, że ktoś pośpieszy mu z pomocą. Ten fenomen można wyjaśnić, odwołując się do poczucia osobistej odpowiedzialności jednostki za to, co się dzieje. Poczucie to uaktywnia normy moralne i wzmacnia gotowość oraz poczucie zobowiązania do podjęcia realnych działań – im większa liczba świadków, tym mniejsze indywidualne poczucie odpowiedzialności za przebieg i skutki zdarzenia¹⁴. Owa odczuwana konieczność podjęcia działania rozkłada się bowiem na wiele osób i dochodzi do rozproszenia odpowiedzialności.

Z pojęciem rozproszenia odpowiedzialności wiąże się także zjawisko określane jako próżniactwo społeczne. Wiąże się ono z szerszą ogólnoludzką skłonnością do redukcji własnego wysiłku, gdy wierzymy, że działania lub ich brak będą mniej widoczne. Ludzie mają skłonność do minimalizowania własnego wysiłku w zadaniach grupowych. To zjawisko wyjaśnia również powód, dla którego tak mało osób uczestniczy w wyborach, nawet jeśli mają sprecyzowane przekonania polityczne¹⁵.

Dodatkowo trzeba uwzględnić fakt, że w sytuacji rozproszenia odpowiedzialności pojawia się często przekonanie o tym, że jest się osobą anonimową wśród innych, co sprzyja nieetycznemu postępowaniu lub bierności. To ostatnie jest najbardziej typową reakcją emocjonalną świadków. Obojętność wydawać się może szczególnie psychologicznie adaptacyjna w sytuacji, gdy zachowania

¹³ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 54.

¹⁴ J. Strelau, *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, Gdańsk 2006, s. 500.

¹⁵ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 62–63.

pomocowe są skrajnie ryzykowne, co zapewne ogranicza tendencję do odczuwania współczucia¹⁶.

To, że ludzie znajdujący się w grupie będą się wzajemnie obserwować, aby ustalić, co sami powinni zrobić, przyczynia się do wzrostu bierności. Jeżeli wszyscy założą, że, skoro inni nie reagują, to znaczy, że nie dzieje się nic poważnego, to doprowadzi do bierności członków grupy. Bierność rodzi bowiem bierność¹⁷.

Czynniki nasilające skłonność do konformizmu informacyjnego:

- Niejasność sytuacji jest czynnikiem silnie wpływającym na skłonność do wzajemnego naśladowania i kierowania się społecznym dowodem słuszności. W warunkach braku obiektywnych informacji, a więc w przypadku własnej niepewności, ludzie pokładają duże zaufanie w zbiorowej mądrości grupy, choć czasami okazuje się niestety, że cała grupa jest błędnie. Zakładają bowiem, że inni ludzie wiedzą o czymś, o czym oni sami nie wiedzą, więc ich naśladowają¹⁸.
- Niepewność – im bardziej przestraszone, zaniepokojone, zaskoczone są osoby, tym bardziej prawdopodobne, że będą ulegać wpływowi społecznemu. Jest to wykorzystywane jako metoda politycznej manipulacji: dyktatorzy często tworzą poczucie zagrożenia ze strony wymyślanych wrogów, bo ubocznym skutkiem takiej manipulacji jest zwiększenie posłuszeństwa i uległości grup społecznych.
- Sytuacja jest kryzysowa – przekonanie, o kryzysowym charakterze sytuacji może przynieść dramatyczne konsekwencje. Tragiczne skutki wpływu konformizmu informacyjnego i skrajnego podporządkowania liderowi oraz grupie zaobserwować można było w Jonestown (Gujana), gdzie doszło do największego w czasach współczesnych zbiorowego samobójstwa¹⁹. Zginęło tam w ciągu jednej nocy 909 osób, które zażyły cyjanek, gdy założyciel sekty przekonał je, o istnieniu aktualnego, realnego zagrożenia.
- Inni ludzie postrzegani są jako eksperci – dyktatorzy często używają munduru lub lekarskiego kitla, który jest przez ludzi kojarzony z autorytetem. Jeśli jednostka jest przekonana, że grupa ludzi, w której przebywa, to eksperci w danej dziedzinie, jej skłonność do podporządkowania się i zaakceptowania przekonań tej grupy będzie bardzo silna²⁰.

¹⁶ M. Bilewicz, M. Babińska, *Bystander, czyli kto? Potoczne wyobrażenia Polaków na temat stosunku do Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 2018.

¹⁷ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 91.

¹⁸ R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk 1994, s. 150.

¹⁹ Zob. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 303–305; R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi...*, s. 140.

²⁰ Zob. B. Wojciszke, *Człowiek...*, s. 249–250; J. Strelau, *Psychologia...*, t. 3, s.190–191; E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna...*, s. 34.

Konformizm normatywny

Konformizm normatywny polega na dostosowywaniu się do grupy, prowadzi do ujednoczenia norm i zachowań w grupie oraz odpowiada za społeczne dziedziczenie norm, przekonań, stereotypów w grupie i społeczności.

Przykłady codziennych zachowań związanych z konformizmem normatywnym:

1. Gdy wszyscy pracownicy biura robią składkę na jakiś cel (np. kwiaty), czujemy, że musimy także się dołożyć, nawet jeśli zupełnie nie znamy lub nawet nie lubimy osoby, dla której ma być ten prezent przeznaczony.
2. Gdy wykładowca pyta, czy są jakieś pytania, to często studenci biorą pod uwagę nie tylko to, czy chcą o coś zapytać, ale także to, czy nie wygłupią się przed innymi i czy inni nie będą na nich źli za to, że zajęcia się przedłużają.

Przebywanie w grupie prowadzi do zbiorowego racjonalizowania działań grupy i wytworzenia niepodważalnej wiary w mądrość grupy, a poprzez silny nacisk wewnętrzny członków na dostosowanie się do norm grupowych, skutkuje indywidualną autocenzurą myśli i idei odbiegających od wspólnych grupowych poglądów. Daje to złudzenie jedności decyzji i zachowań²¹.

W grupie ludzie robią rzeczy, których nigdy nie zrobiliby w pojedynkę, nie tylko absurdalne czy głupie, ale także złe i nikczemne. Grupy mogą też ułatwiać występowanie złych zachowań, gdyż powstaje w nich zjawisko dezindywidualizacji²². Kiedy ludzie tracą kontakt z własnymi standardami moralnymi i zapominają, kim są, co nierzadko dzieje się w tłumie, znikają normalne ograniczenia powstrzymujące ich na co dzień przed zachowaniami dewiacyjnymi²³.

Będąc w grupie ludzie przejmują nie tylko zachowania, ale także pewne sposoby myślenia, które są charakterystyczne dla tej grupy czy społeczności, w tym uprzedzenia i stereotypy.

Czynniki nasilające skłonność do konformizmu normatywnego:

- Liczebność grupy – w grupach trzyosobowych konformizm jest już stosunkowo silny. Bardzo silny jest w grupach siedmioosobowych. Potem nieznacznie rośnie, aż do trzydziestoosobowych grup, po czym zaczyna się zmniejszać.
- Specjaliści – gdy grupa składa się ze specjalistów, to jednostka odczuwa większą presję na podporządkowanie się jej.
- Podobieństwo – im większe podobieństwo członków grupy do jednostki, tym bardziej jednostka ma skłonność ulegać tej grupie. Na przykład nastolatki

²¹ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 613.

²² Dezindywidualizacja to stan zmniejszonego poczucia własnej tożsamości, odczuwania siebie jako jednostki. Powoduje mniejszą troskę o ocenę społeczną i osłabia hamulce przeciwko zakazanym i społecznie niepożądanym formom zachowania. Za: E. Aronson, *Człowiek...*, s. 417.

²³ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 20–23.

buntują się w stosunku do rodziców czy nauczycieli, ale jednocześnie są skrajnie konformistycznie nastawione w grupach rówieśniczych.

- Jednomysłność grupy – gdy w grupie nie ma dysydentów, jednostka czuje większą presję na podporządkowanie się.
- Atrakcyjność grupy – im większa postrzegana przez jednostkę atrakcyjność grupy, tym większa skłonność do ulegania.
- Pragnienie przynależności do grupy – im bardziej jednostce zależy na uczestniczeniu w grupie i jej akceptacji, tym silniejsza będzie jej skłonność do zachowań konformistycznych.
- Samoocena – osoby o zaniżonej samoocenie bardziej ulegają wpływowi grupy. Wysoka samoocena zmniejsza skłonność do ulegania.
- Pozycja w grupie – im wyższa pozycja w hierarchii grupowej i większe poczucie bycia akceptowanym w danej grupie, tym łatwiej jednostka pozwala sobie na wyrażenie własnego zdania.
- Poczucie niepewności i zagrożenie zewnętrzne – stworzenie np. przez lidera grupy zagrożenia zewnętrznego powoduje, że jednostki mają większą skłonność do podporządkowania się normom grupowym i liderowi. Tak niektórzy próbują tłumaczyć fakt, że w niektórych sytuacjach społecznych politycy próbują wzbudzić w ludziach lęk. Ludzie, którzy się boją, łatwiej akceptują rozwiązania podsuwane przez np. lidera, które mają rzekomo zmniejszyć poczucie zagrożenia. Liderzy państw czasami „tworzą” zagrożenie zewnętrzne (wroga zewnętrznego). Celem takiego działania jest m.in. zwiększenie skłonności do ulegania i podporządkowania się członków danej społeczności²⁴.

Uległość wobec grupy jest łatwiejsza – konsekwencje nonkonformizmu

System kontroli społecznej tworzą w grupie normy grupowe, dostarczając nie tylko narzędzi do oceny różnych zachowań z punktu widzenia interesów grupy, ale też wyrażając oczekiwania dotyczące pożądaných sposobów zachowania się i reagując na zachowania członków poprzez sankcje pozytywne (nagrody) w przypadku zachowań pożądaných i poprzez sankcje negatywne (kary) w przypadku zachowań niepożądaných, postrzeganych jako sprzeczne z interesem grupy²⁵.

Niepodporządkowanie się standardom grupowym zawsze pociąga za sobą pewien stopień społecznego ostracyzmu, oznacza ryzyko odrzucenia i zwiększa poczucie alienacji. Większość ludzi doświadcza w takich sytuacjach uczucia wyobcowania²⁶,

²⁴ Zob. B. Wojciszke, *Człowiek...*, s. 249–250; J. Strelau, *Psychologia...*, t. 3, s. 190–191; E. Aronson, *Człowiek...*, s. 34.

²⁵ M. Przetacznik-Gierowska, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, t. 2, Warszawa 1994, s. 210.

²⁶ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 564.

które niekiedy przeżywane jest przez jednostkę równie intensywnie jak ból fizyczny. Stąd opieranie się naciskom grupy jest bardzo trudne i niechętnie podejmowane.

Bolesne (w dosłownym tego słowa znaczeniu) konsekwencje nonkonformizmu można zobaczyć, przyglądając się aktywności nerwowej mózgow osób, które decydują się na sprzeciw. W badaniach dotyczących konformizmu udało się to zjawisko uwidocznić, obserwując zarówno uczestników, jak i aktywność neurologiczną ich mózgow. Obrazowanie za pomocą rezonansu magnetycznego ujawniło znaczącą różnicę pomiędzy osobami, które podporządkowały się grupie, a tymi, które się jej oparły. W mózgu tych drugich, zaobserwowano dużą aktywność w ciałach migdałowatych, a więc w okolicy związanej z bólem i cierpieniem emocjonalnym, co oznacza, że przeciwstawienie się grupie po prostu boli²⁷.

Lęk przed odrzuceniem w razie niedostosowania się do norm obowiązujących w danej społeczności jest jak najbardziej uzasadniony. Ludzie, którzy zachowują się, myślą, czują, ubierają się itp. inaczej niż jest to przyjęte podlegają ostracyzmowi o różnym nasileniu. Początkowo są to zaniepokojone spojrzenia innych, zwiększona uwaga kierowana w stronę buntownika, potem pojawiają się próby przekonania, w następnej fazie kpiny i twarde namowy. Kończy się to agresją lub izolacją społeczną, jeśli nonkonformista nie ulegnie naciskowi grupy i będzie forsować swój styl życia czy poglądy.

Konformizm podyktowany pragnieniem akceptacji może zaprowadzić jednostkę daleko poza granice uznawanych przez nią norm i zasad. Stąd ludzie są w stanie podejmować szereg działań, kierując się chęcią sprawienia, żeby inni ich cenili, szanowali i aprobowali, włączając w to znoszenie własnych upokorzeń, a nawet narażając się na śmierć czy popełnianie zbrodni²⁸.

Piramida nienawiści Gordona Allporta

[...] *żadne stworzenie poza
człowiekiem
nie posługuje się słowem
które może być narzędziem
zbrodni
słowem które kłamie
kaleczy zaraża* ²⁹[...]
Tadeusz Różewicz, „Unde malum”

²⁷ E. Aronson, *Człowiek...*, s. 33.

²⁸ Zob. P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 546.

²⁹ Fragment wiersza Tadeusza Różewicza *Unde malum*, z tomu *Zawsze fragment. Recycling*, Wrocław 1998.

Eskałację nienawiści przedstawia w obrazowy sposób model stworzony przez Gordona Allporta nazywany piramidą nienawiści³⁰. Obrazuje on społeczną szkodliwość mowy nienawiści i wskazuje jednoznacznie możliwe konsekwencje ignorowania tego z pozoru niegroźnego zjawiska.



Piramida nienawiści Gordona Allporta

Kolejne stadia wydarzeń:

1. Mowa nienawiści (mowa i negatywne komentarze opierająca się na stereotypach i uprzedzeniach, komunikaty wyrażające nienawistne uczucia).
 2. Izolacja, marginalizacja (celowe unikanie towarzystwa osób należących do wykluczanej grupy, fizyczne odgradzanie się od nich, budowanie gett lub subtelniej: niezajęcie wolnego miejsca w środkach komunikacji publicznej obok osoby należącej do innej nacji).
 3. Akty dyskryminacji (gorsze traktowanie, pozbawianie możliwości pełnego udziału w życiu społecznym lub pozbawianie człowieka praw ze względu na jego cechy, takie jak np. pochodzenie, narodowość płeć, orientacja seksualna lub tożsamość płciowa).
 4. Akty przemocy fizycznej (celowe ataki fizyczne, mające na celu zniszczenie mienia osoby bądź osób należących do wykluczanej grupy, a także spowodowanie u nich obrażeń oraz śmierci).
 5. Eksterminacja (celowe, fizyczne wyniszczenie całej wykluczanej grupy ludności).
- Model Allporta jest uniwersalny i ponadczasowy, zmieniają się tylko ofiary i sprawcy. W dziejach ludzkości był realizowany wielokrotnie³¹.

³⁰ W literaturze anglojęzycznej określana jest także jako skala uprzedzeń i dyskryminacji Allporta (Allport's Scale of Prejudice and Discrimination).

³¹ Opracowanie na podstawie: A. Domagała A. Krawczak-Chmielecka, A. Mikulska-Jolles, *Wokół dyskryminacji – materiały edukacyjne*, Wrocław 2018.

W psychologii popularnym określeniem na proces pokazywany przez Allporta jest tzw. syndrom gotującej się żaby. Po raz pierwszy tego pojęcia użył francuski pisarz i filozof Olivier Clark. Opisuje ono sytuację, w której żaba zostaje włożona do garnka z letnią wodą. Woda jest powoli podgrzewana. Żaba jest zwierzęciem zmiennocieplnym, co oznacza, że wraz ze wzrostem temperatury wody zaczyna dostosowywać do niej temperaturę swojego ciała. Proces gotowania odbywa się na tyle wolno, że czujność żaby zostaje uśpiona. Po przekroczeniu pewnego poziomu żaba nie jest już w stanie się dostosować i postanawia wyskoczyć. Jednak nie może tego zrobić, bo nie starcza jej sił, gdyż całą energię zużyła wcześniej na dostosowywanie się do zmieniających się warunków. W efekcie żaba umiera. W tej historii żabę zabija niezdolność do podjęcia decyzji w odpowiednim momencie. Żaba „uważała”, że ma jeszcze czas na wyskoczenie z garnka, a gdy w pewnej chwili stwierdziła, że temperatura jest zbyt wysoka i najwyższy czas na ewakuację, okazało się, że jest już za późno.

Niekorzystne zmiany najczęściej zachodzą powoli i początkowo nie wzbudzają niepokoju. Ludzie stopniowo się do nich adaptują, a w konsekwencji – kiedy trzeba szybko reagować – nie mają już na to szansy.

Auschwitz nie spadł z nieba

Wyobraź sobie stos piasku, z którego pojedynczo usuwane są kolejne ziarenka, aż do chwili, kiedy zostanie już tylko jedno. Czy to ziarenko nadal pozostaje stosem? Jeśli natomiast nie jest, to kiedy stos przestał nim być?³²

Jednym z powodów podporządkowywania się żądaniom zrobienia czegoś, co jest w odczuciu jednostki złe, jest to, że odbywa się to stopniowo. Każdy pojedynczy krok jest postrzegany przez jednostkę jako niewłaściwy, jednak jest on niewłaściwy „tylko trochę”. Potem, kiedy sytuacja (krzywda, zło) eskaluje, trudno już zmienić kierunek działań bez wyjaśnienia sobie niepodjęcia działań na wcześniejszych etapach. To zjawisko stopniowego eskalowania działań utrudnia nie tylko dostrzeżenie problemu, ale i wyrażenie sprzeciwu na wczesnych etapach rozwoju groźnego zjawiska.

Toksyczne, destrukcyjne środowiska wykształcają się stopniowo. Zachowania nieetyczne zaczynają się zazwyczaj od czegoś niewielkiego, pozornie niegroźnego,

³² Inna wersja paradoksu stosu: Jedno ziarno nie tworzy stosu. Dwa ziarna nie tworzą stosu. Trzy ziarna nie tworzą stosu. Różne warianty paradoksu stosu można zastosować do wielu innych cech czy pojęć z języka naturalnego, na przykład: bycia wysokim, bycia bogatym czy nawet bycia człowiekiem.

co trwa i stopniowo się rozszerza, przybierając stopniowo coraz groźniejszą formę i rozmiar. W eksperymencie Milgrama, badającym posłuszeństwo wobec autorytetów, wszelkie zło ma swój początek przy napięciu 15 V, ponieważ to pierwszy krok na równi pochyłej³³, z której zejście staje się psychologicznie bardzo trudne – siła wstrząsów rośnie stopniowo, granica przesuwana jest powoli.

Badania wskazują, że jeśli jeden drobny zły uczynek, który popełni jednostka, nie przyniesie negatywnych konsekwencji, prawdopodobieństwo większego, poważniejszego złamania zasad przez nią wzrośnie.

W badaniach skłoniono ludzi do kłamstwa, by sprawdzić, jak reaguje ich mózg, gdy świadomie podają niewłaściwe informacje innemu badanemu. Początkowo ich ciało migdałowate ujawniało silną reakcję, wskazującą, że osoba miała świadomość kłamstwa i czuła się z tym źle. Jednak z czasem poziom aktywacji ciała migdałowatego, czyli części mózgu odpowiedzialnej za przetwarzanie emocji, znacznie spadał³⁴. Tak więc, chociaż ludzie dopuszczający się złych zachowań, niezgodnych z ich zasadami moralnymi doświadczają przykrego pobudzenia fizjologicznego (ponieważ wiedzą, że postępują niewłaściwie), to z czasem przyśtosowują się i już tej nieprzyjemnej reakcji nie odczuwają. Po wielokrotnym obejrzeniu nieprzyjemnych, drastycznych obrazów (śmierci, agresji) poziom pobudzenia ciała migdałowatego spada.

Tę prawidłowość wykorzystuje jedna z technik manipulacji. Klasyczna technika wpływu społecznego o nazwie „stopa w drzwiach” polega na tym, że, aby zwiększyć szanse na spełnienie trudnej prośby, należy najpierw poprosić o spełnienie prośby łatwej. Wygląda to z pozoru bardzo niewinnie, ale człowiek, który spełni pierwszą prośbę, będzie bardziej skłonny do spełnienia kolejnej³⁵. Nawet, jeśli będzie się ona wiązać z przekroczeniem jego norm.

Te badania oznaczają, że popełnianie drobnych nieuczciwości, małych złych uczynków znieczula, impregnuje mózgi na negatywne emocje, które towarzyszy przekraczaniu własnych norm moralnych, a to z kolei ułatwia podjęcie kolejnych, niewłaściwych zachowań. Zło dzieje się stopniowo. Duże zło zaczyna się od małego zła.

Takie procesy można było obserwować niejednokrotnie w dziejach nowożytnych. W hitlerowskich Niemczech przez ponad dekadę konsekwentna propaganda antyżydowska systematycznie przygotowywała obywateli do zaakceptowania zagłady Żydów. Krok po kroku, powoli, z dnia na dzień, z roku na rok Żydzi byli wykluczani z kategorii obywateli, aż w końcu zakwestionowano ich

³³ D. Doliński, T. Grzyb, *Postuszni do bólu*, Sopot 2017, s. 187.

³⁴ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 41–42.

³⁵ D. Doliński, T. Grzyb, *Postuszni...*, s. 84.

przynależność do jednostek ludzkich. Systematyczna dewaluacja ofiar służyła jako psychologiczne usprawiedliwienie i uzasadnienie brutalności, nieodłącznie towarzysząc pogromom, prześladowaniom i wojnom³⁶.

Marian Turski, były więzień KL Auschwitz, podczas uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia obozu mówił o tym w następujący sposób: *Auschwitz nie spadł nagle z nieba. Auschwitz tupał, dreptał małymi kroczkami, zbliżał się, aż stało się to, co stało się tutaj*³⁷.

Jak się obronić przed poczuciem winy – moralne mechanizmy obronne

– *Dlaczego mnie zabijasz?*

– *Jakże! Czyż nie mieszkasz z tamtej strony wody? Mój przyjacielu, gdybyś mieszkał z tej strony, byłbym mordercą i byłoby niegodziwością zgładzić cię w ten sposób; ale skoro mieszkasz z tamtej strony, jestem zuchem i rzecz jest w porządku*³⁸.

Mechanizmy obronne (mechanizmy obrony ja) to pojęcie wprowadzone do psychologii przez twórcę psychoanalizy, Zygmunta Freuda³⁹ i przejęte przez współczesną psychologię. Stanowią nieświadomy sposób radzenia sobie z sytuacjami wzbudzającymi lęk, poczucie winy i zagrażającymi samoocenie czy

³⁶ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 34.

³⁷ Stopniowy charakter tego procesu Marian Turski opisuje tak: [...] *Jednocześnie gdzieś pojawia się napis: „Żydom nie wolno należeć do niemieckich związków śpiewaczych”. No to co? Chcą śpiewać, muzykować, niech zbiorą się oddzielnie, będą śpiewali. Potem pojawia się napis i rozkaz: „Dzieciom żydowskim, niearyjskim nie wolno bawić się z dziećmi niemieckimi, aryjskimi”. Będą się bawiły same. A potem pojawia się napis: „Żydom sprzedajemy chleb i produkty żywnościowe tylko po godzinie 17. To już jest utrudnienie, bo jest mniejszy wybór, ale w końcu po godzinie 17 też można robić zakupy. Uwaga, uwaga, zaczynamy się oswajać z myślą, że można kogoś wykluczyć, że można kogoś stygmatyzować, że można kogoś wyalienować. I tak powolutku, stopniowo, dzień za dniem ludzie zaczynają się z tym oswajać – i ofiary, i oprawcy, i świadkowie, ci, których nazywamy bystanders, zaczynają przywykać do myśli i do idei, że ta mniejszość, która wydała Einsteina, Nelly Sachs, Heinricha Heinego, Mendelssohna, jest inna, że może być wypchnięta ze społeczeństwa, że to są ludzie obcy, że to są ludzie, którzy roznoszą zarazki, epidemie. To już jest straszne, niebezpieczne. To jest początek tego, co za chwilę może nastąpić. A jednocześnie ta władza widzi, że ludzi tak powoli ogarnia znieczulica, obojętność. Przystają reagować na zło. I wtedy władza może sobie pozwolić na dalsze przyspieszenie procesu zła. I potem następuje już gwałtownie, a więc: zakaz przyjmowania Żydów do pracy, zakaz emigracji. A potem nastąpi szybko wysłanie do gett: do Rygi, do Kowna, do mojego getta, łódzkiego getta – Litzmannstadt. Skąd większość zostanie potem wysłana do Kulmhofu, Chełmna nad Nerem, gdzie zostanie zamordowana gazami spalinowymi w ciężarówkach, a reszta trafi do Auschwitzu, gdzie zostanie wymordowana cyklonem B w nowoczesnych komorach gazowych. M. Turski, *Auschwitz nie spadło z nieba. Tekst wystąpienia z okazji 75 rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz*, „Polityka”, 27 stycznia 2020.*

³⁸ B. Pascal, *Mysli*, s. 61, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/pascal-mysli.pdf> [dostęp: 10.09.2021].

³⁹ D. Cervone, L. Pervin, *Osobowość. Teoria i badania*, Kraków 2011, s. 107.

będącymi źródłem wewnętrznych konfliktów⁴⁰. Na ogół mechanizmy obronne są nawykowe i nieuświadomione. W pewnym nasileniu występują u praktycznie każdego człowieka i pełnią rolę przystosowawczą. Jednak zawsze są zmniejszaniem zachowania lub oglądu rzeczywistości⁴¹, a stosowane nadmiernie lub nieadekwatnie do sytuacji, mogą utrudniać funkcjonowanie.

Ludzie przyjmują normy moralne w wyniku normalnych procesów socjalizacji, jakim podlegają w trakcie wychowania. Normy te działają jako wytyczne dla zachowań prospołecznych i jako czynniki hamujące przed zachowaniami antyspołecznymi, określanymi tak przez rodzinę i wspólnotę. Większość ludzi poszukuje uzasadnienia swoich działań, przekonań i uczuć. Gdy człowiek coś robi, stara się przekonać siebie samego (ale i innych), że jego postępowanie jest logiczne, rozsądne i właściwe⁴², więc, czyniąc zło lub będąc jego biernym świadkiem, musi dokonać pewnych operacji poznawczych umożliwiających mu zachowanie dobrego mniemania o sobie i swoim postępowaniu.

Centralne miejsce wśród psychologicznych mechanizmów odpowiedzialnych za czynienie zła, a także bierność świadków w obliczu przemocy oraz za posłuszeństwo wobec autorytetów nakłaniających do okrucieństwa, zajmują moralne mechanizmy obronne⁴³. Te szczególne mechanizmy obronne „wmontowane” w naszą psychikę służą jednostkom (i społecznościom!) do zachowania dobrego obrazu siebie i radzenia sobie z wyrzutami sumienia mimo krzywdzenia innych ludzi czy naruszania własnych zasad moralnych.

Najczęstsze moralne mechanizmy obronne⁴⁴:

Racjonalizowanie krzywdzących uczynków jako środków prowadzących do wyższego dobra⁴⁵.

- Musieliśmy ich zlikwidować, aby obronić nasz naród.
- Muszę mu sprawić lanie, aby go dobrze wychować.

⁴⁰ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 670.

⁴¹ J. Strelau, *Psychologia...*, t. 2, s. 615.

⁴² E. Aronson, *Człowiek...*, s. 185.

⁴³ E. Wysocka, *Postawy wobec „swoich” i „obcych” – mechanizmy determinujące sposób postrzegania odmienności w perspektywie młodzieży ponadgimnazjalnej*. Praca naukowa Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, seria: Pedagogika 2009, z. XVIII, s. 131–132.

⁴⁴ Zimbardo nazywa je mechanizmami moralnego odłączania. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 321.

⁴⁵ Catherine A. Sanderson ujęła to tak: *Ludzie mogą dopuszczać się zachowań krzywdzących innych ludzi, wypełniając polecenia nie tylko dlatego, że czują się zwolnieni z odpowiedzialności, ale ponieważ wierzą, że ich działania służą szczytnym celom. Pozwala to zrozumieć niektóre z czynników odpowiadających za katastrofalną skuteczność polityki hitlerowców. Nie zawsze chodziło tylko o to, że ludzie z niechęcią czy tępo wykonywali rozkazy. W wielu przypadkach akceptowali społeczną wizję czy „misję” faszyzmu. Identyfikowali się z zagrożeniami, które Hitler artykułował, podzielali jego patriotyzm budowany na sile fizycznej i tęsknotę za prostszą przeszłością, przyjmowali jego nienawiść wobec obcych i kupowali jego wizję rasowo czystego społeczeństwa*. C. Sanderson, *Efekt obserwatora...*, s. 35.

Stosowanie eufemizmów – nazywanie złych czynów określeniami mniej nacechowanymi negatywnie, pozwalającymi zachować pozór niewinności i zwyczajności.

- Jaki hejt? Tylko dyskutujemy.
- To żadna przemoc, po prostu ją klepnałem.

Porównywanie – zestawienie własnych złych uczynków z jeszcze gorszymi czynami innych ludzi, co ma je usprawiedliwiać.

- Pobiliśmy ich? A co zrobili naszym?
- Ja byłem chamski? A on nazwał mnie jeszcze gorzej.

Rozmycie odpowiedzialności – dzielenie się winą z innymi. Kiedy to MY albo bliżej nieokreśleni „ludzie” robią coś złego, to mogą zdjąć z siebie osobistą odpowiedzialność. W grupie raźniej, również krzywdzić.

- Wszyscy tak robią.
- U nas tak się zawsze postępuje wobec obcych/gejów/kobiet/czarnych/cyganów.

Przemieszczenie odpowiedzialności – uzasadnianie własnych złych czynów jako dopuszczonych czy aprobowanych przez jakiś wyższy autorytet.

- Ja tylko wykonywałem rozkazy.
- Moje autorytety uważają, że to pożądane i właściwe.

Wypieranie konsekwencji – pomniejszanie lub zupełne ignorowanie negatywnych konsekwencji swoich czynów.

- No i co jej się stanie, jak parę razy dostanie w skórę?
- Ja dostawałem i wyszedłem na ludzi.

Zewnętrzna atrybucja winy – obwinianie ofiar, że to one sprowokowały, to one są winne, aby móc nie wziąć odpowiedzialności za swoje postępowanie.

- Mogła się zamknąć, to bym jej nie uderzył.
- Mogą siedzieć w domu, zamiast chodzić na demonstracje.
- Jakby nie paradowali po mieście za rękę i się nie obnosili, to by nie było afery.
- Sami się prosili.

Dehumanizacja – jeden z najgroźniejszych moralnych mechanizmów obronnych. Dehumanizacja ofiar swoich czynów to odczłowieczenie, uprzedmiotowienie, patrzenie na kogoś jako na pozbawionego kogoś cech ludzkich.

Zimbardo nazywa moralne mechanizmy obronne mechanizmami odłączania moralnego. Wymienia cztery, dzięki którym ludzie potrafią się „odłączyć” moralnie od każdego rodzaju destrukcyjnego czy złego postępowania, aktywując mechanizmy psychologiczne umożliwiające przedefiniowanie złego czynu i uznanie go za słuszny oraz usprawiedliwiony⁴⁶.

⁴⁶ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 321.

Są to:

1. Prze definiowanie krzywdzącego zachowania i uznanie go za słuszne przez stworzenie imperatywów moralnych uświęcających przemoc oraz używanie eufemizmów.
2. Minimalizowanie poczucia bezpośredniego związku między działaniami, a ich szkodliwymi skutkami, stosując dyfuzję lub przemieszczenie odpowiedzialności. Ludzie oszczędzają sobie samopotępienia, jeśli nie postrzegają siebie jako sprawców zbrodni.
3. Zmiana sposobu myślenia o rzeczywistej krzywdzie, jaką wyrządziły podjęte działania przez ignorowanie, zniekształcanie, minimalizowanie lub uznanie konsekwencji swojego postępowania za nieprawdziwe.
4. Zmiana postrzegania ofiar tak, aby uznać je za zasługujące na karę, obarczając je winą za konsekwencje i dokonując ich dehumanizacji, co umożliwia postrzeganie ich jako będących poniżej obiektów zasługujących na troskę, która to troska zachowana jest tylko dla bliźnich, tylko dla istot ludzkich.

Dehumanizacja – jeden z najgroźniejszych moralnych mechanizmów obronnych

3 października 1942. Dzisiaj zakonserwowałam trochę absolutnie świeżej tkanki z ludzkiej wątroby, śledziony i trzustki. Mam także wszy wyjęte z chorych na tyfus, zakonserwowane w czystym alkoholu. W Oświęcimiu całe ulice chorują na tyfus. [...]

13 listopada 1942. Otrzymałam tkankę ze świeżego ciała 18-letniego Żyda. Ostra atrofia⁴⁷ [...].

Jedną z najgorszych rzeczy, jaką można zrobić innym ludziom, jest odebranie im cech ludzkich, uczynienie ich bezwartościowymi przez poddanie ich psychologicznemu procesowi dehumanizacji. Jest to możliwe, gdy uzna się, że inni nie mają takich samych uczuć, myśli, wartości i celów. Wymaga to zatarcia i usunięcia ze świadomości jakichkolwiek ludzkich cech dzielonych z owymi innymi⁴⁸, by zobaczyć w nich nie inne istoty ludzkie, ale zwierzęta, robactwo, ideologię.

Proces dehumanizacji pełni funkcję moralnego mechanizmu obronnego, pozwala na niereagowanie na cierpienie drugiego człowieka – owego innego, sprawiając tym samym, że możliwe jest nieludzkie postępowanie wobec niego. Łatwiej

⁴⁷ Fragmenty dziennika Johanna Kremiera, lekarza zatrudnionego w KL Auschwitz. Za: P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 610–611.

⁴⁸ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 244.

jest być nieczułym, szorstkim czy nawet okrutnym wobec zdehumanizowanych obiektów, postrzeganych jako niższe formy życia, ignorować ich prośby i żądania, a nawet zabijać, jeśli przeszkadzają. Łatwiej stwierdzić, że wystąpiły szkody uboczne (*collateral damage*), niż przyznać, że cywile zostali zbombardowani⁴⁹.

Dehumanizacja umożliwia wykluczenie pewnych istot ludzkich z kategorii moralnej, jaką stanowi osoba ludzka. Obiekty (bo już nie osoby) poddane temu mechanizmowi psychologicznemu tracą swój status ludzki. To dlatego dehumanizacja stanowi kluczowy proces w uprzedzeniach, rasizmie i dyskryminacji. Stygmatyzuje innych, przypisuje im „zepsutą tożsamość”, czyni niektórych ludzi „nie w pełni ludzkimi”.

Propaganda nazistowska w okupowanej Europie wykorzystywała wielokrotnie mechanizmy dehumanizacji. Jej celem było powiązanie wizerunku Żyda z zagrożeniem biologicznym. Na plakatach wiszących na polskich ulicach Żydów przedstawiano jako szczury, insekty, źródło chorób. Celem takiej kampanii było powstrzymanie naturalnej empatycznej reakcji wobec uciekinierów z gett i osób poszukujących pomocy po aryjskiej stronie⁵⁰. Dehumanizacja, wyłączając normalne reakcje emocjonalne i empatię, ułatwia wyrządzanie krzywdy i odbieranie praw. Przedmiot można przecież eksploatować, używać, nakazać mu służyć.

Określenie ludobójstwa na Żydach ostatecznym rozwiązaniem (*Endlösung der Judenfrage*) odgrywało podwójną psychologiczną rolę. Po pierwsze oznaczało masowe morderstwo, nie brzmiąc jak ono ani nie wskazując na nie. Po drugie koncentrowało uwagę na rozwiązaniu problemu. Taki zabieg pozwalał usunąć emocje i współczucie⁵¹.

O tym, co dzieje się w umyśle człowieka dokonującego dehumanizacji innych ludzi i racjonalizacji przemocy, można przekonać się, czytając np. zwierzenia amerykańskiego wojskowego, żołnierza United States Navy SEALs. Chris Kyle jest uznawany za najsukuteczniejszego snajpera w historii sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Jego najbardziej spektakularnym wyczynem było zastrzelenie irackiego bojownika z odległości 1 920 m. Podczas misji w Iraku zastrzelił 255 osób, z czego 160 trafień zostało oficjalnie potwierdzonych przez Pentagon.

W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”⁵² Kyle odpowiada: *Za pierwszym razem to było trudne, bo nie wiedziałem, czy umiem zabić. To była kobieta, która odbezpieczała granat, nie zwracała uwagi, że blisko niej są dzieci. Zrozumiałem, że nie*

⁴⁹ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 321.

⁵⁰ M. Bilewicz, M. Babińska, *Bystander...*, s. 106.

⁵¹ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 236.

⁵² Cyt za: P. Smoleński, *Patrioci gotowi na przemoc – przypominamy rozmowę z zastrzelonym wczoraj najsukuteczniejszym amerykańskim snajperem*, <https://wyborcza.pl/7,75410,12325319,patrioci-gotowi-na-przemoc-przypominamy-rozmore-z-zastrzelonym.html> [dostęp: 10.09.2021].

mogę myśleć o moich celach jak o ludziach. Zwariowałbym. Nauczyłem się myśleć, że to cel, a ja mam go trafić. Moi koledzy potrzebują mojej ochrony, czekają na nich rodziny, oni są ludźmi. Cel to cel, terrorysta, jeśli podniesie rękę na moich towarzyszy, zabije go. Mam pilnować, żeby moi towarzysze wrócili do domu, jestem po to, żeby ich bronić. To nie są ludzie, tylko terroryści i cele. Udowodnili mi, że są złymi istotami, które chcą zrobić krzywdę moim. Ludzie, których zabiłem, chcieli zabić innych Amerykanów. Widziałem, jak się do tego przygotowują. Nigdy nie zgadywałem, czy są winni. Zawsze byłem pewien. To bardzo łatwe. Widzisz, że mają broń, strzelają, kopią dziurę na poboczu drogi, żeby tam włożyć bombę. Próbuje zabijać naszych, a ja mam w tym przeszkodzić. To jasny wybór, sprawiedliwy. Trzeba ich eliminować, bo inaczej wyeliminują mnie i moich przyjaciół. Zabijanie jest konieczne. Robiłem to najlepiej, jak umiałem. Żałuję, że nie zlikwidowałem więcej wrogów.

Przytoczone słowa pokazują, że stosowanie przemocy będzie najbardziej efektywne wtedy, gdy zostanie wyzwolone z ograniczeń, jakie nakłada tradycyjna moralność. Gdy chodzi o „zbawienie ojczyzny”, nie należy w ogóle zastanawiać się nad sprawiedliwością i niesprawiedliwością, okrucieństwem, postępowaniem chwalebny czy godnym potępienia. Ważna jest tylko skuteczność działania: *Albo ty jego będziesz dławił, albo on cię zdławi. Ani litości, ani pardonu w boju mu nie dawaj, na pewno wiedząc, że on ci w nieszczęściu twym ani jednego, ani drugiego nie okaże*⁵³. To doskonała ilustracja mechanizmu dehumanizacji wrogów i racjonalizacji własnej przemocy.

Wyraziste przejawy moralnych mechanizmów obronnych można było zaobserwować u lekarzy SS, którym przydzielono zadanie dokonywania selekcji więźniów obozów koncentracyjnych. Tak drastyczna zmiana roli (lekarz wszak odpowiada za pomaganie, leczenie, chronienie życia) była możliwa dzięki grupowemu *consensusowi*, który pozwalał im uznać, że ich zachowanie było niezbędne dla wspólnego dobra. Wymagało to od nich stosowania szeregu moralnych mechanizmów obronnych chroniących ich przed stawieniem czoła faktowi współdziałania w masowym mordzie. Dehumanizacja, przemieszczenie odpowiedzialności, racjonalizacja, zewnętrzna atrybucja winy, eufemizmy i inne mechanizmy moralnego odłączania były tymi mechanizmami psychologicznymi, które ułatwiały lekarzom dokonywanie zbrodniczych czynów⁵⁴.

⁵³ E. Olzacka, *Wojna a kultura. Nowożytna rewolucja militarna w Europie Zachodniej i Rosji*, Kraków 2016, s. 107.

⁵⁴ O zadaniach lekarzy SS w KL Auschwitz-Birkenau Rudolf Höss, wieloletni komendant obozu, pisze w swojej autobiografii: [...] *Podczas akcji uśmiercania mieli być obecni przy komorach gazowych, aby nadzorować zgodne z przepisami użycie gazu trującego – cyklonu B przez dezynfektorów i sanitariuszy. Do dalszych ich obowiązków należało sprawdzenie po otwarciu komór gazowych, czy wszyscy zostali uśmierceni [...]. Lekarze dentyści poprzez sprawdzanie wyrwykowych prób mieli sprawdzać, czy więźniowie dentyści wyrwali wszystkim zagazowanym złote zęby i wrzucili je do przygotowanych*

Zwyczajni ludzie mogą czynić zło

Wszystko to oznaczało jedno: trudno znaleźć taki wybryk najbardziej nawet obłąkanego psychopaty, żeby nie mógł go z łatwością naśladować człowiek normalny, spokojny ojciec rodziny, który codziennie przychodzi do pracy i wykonuje swoje obowiązki⁵⁵.

Czy zwyczajni ludzie mogą czynić zło? Czy też wszyscy ci, którzy nie wahają się przed zadawaniem bólu i cierpienia, mają poważne zaburzenia – są psychopatami albo sadystami? Przekonanie, że złe zachowania i nikczemność są domeną złych ludzi dodaje otuchy i pociesza. Wiara, że złych zachowań dopuszczają się źli ludzie, utwierdza nas w przekonaniu, że dobrzy ludzie – tacy jak nasi przyjaciele, rodzina, my sami – nie mogliby dopuścić się przemocy, okrucieństwa czy podłości⁵⁶. Jednak większość ludzi nie jest przecież psychopatami pozbawionymi empatii i nieodczuwającymi wyrzutów sumienia. Szacuje się, że psychopatów w ogólnej populacji jest około 2–3%⁵⁷. Nie mogą więc odpowiadać za całe zło tego świata.

Badani w eksperymencie Milgrama, także ci, którzy doszli do końca skali i podali najsilniejszy wstrząs uczniowi, byli zwyczajnymi, normalnymi ludźmi, a nie zdegenerowanymi indywiduami, odsiadującymi wieloletnie wyroki za popełnienie ciężkich przestępstw⁵⁸. To, aby normalni, zdrowi, a czasami nawet idealistycznie myślący ludzie mogli dokonywać czynów destrukcyjnych i okrutnych, umożliwia proces dehumanizacji ofiar oraz mechanizmy psychologiczne odpowiadające za posłuszne wypełnianie rozkazów.

Milgram, badając skłonność ludzi do wykonywania poleceń polegających na rażeniu innych ludzi prądem, eksplorał zjawiska dotyczące codziennego życia. Jego badania, chociaż ich wyniki mogą szokować, pokazują to, co dzieje się każdego dnia na całym świecie, choć oczywiście zamiast polecenia naciśnięcia kolejnego przycisku, ludzie wykonują polecenia i rozkazy innego rodzaju i innej treści⁵⁹.

i zabezpieczonych skrzynek Poza tym mieli oni nadzorować przetapianie złota z zębów i bezpieczne przechowywanie go do chwili odstawienia. [...] Obłożnie chorych należało zabijać za pomocą zastrzyków, innych zaś likwidować w krematoriach lub w bunkrze za pomocą gazu. [...] Chorzy w izbie byli również zabijani zastrzykami w sposób nie rzucający się w oczy. Lekarz miał następnie w świadectwie zgonu podać jako przyczynę chorobę powodującą szybką śmierć. R. Höss, Wyznania spod szubienicy. Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta KL Auschwitz, Warszawa 2012, s. 269.

⁵⁵ T. Pratchett, *Pomniejsze bóstwa*, Warszawa 2011, s. 19.

⁵⁶ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 18.

⁵⁷ R. Hare, *Psychopaci są wśród nas*, Kraków 2010, s. 95.

⁵⁸ D. Doliński, T. Grzyb, *Postuszni...*, s. 14.

⁵⁹ Tamże, s. 55.

Dla współczesnych systemów władzy, nawet (a może właściwie przede wszystkim wtedy), gdy zostały zaprojektowane w zbrodniczych czy destrukcyjnych celach, charakterystyczny jest fakt, że większość ludzi zaangażowanych w ich strukturę nie wykonuje w sposób bezpośredni destrukcyjnych czy nacechowanych okrucieństwem działań. Zajmują się przekładaniem dokumentów, załadunkiem amunicji, wysyłaniem poczty lub wykonują inne działania, które przyczyniają się do osiągnięcia zbrodniczego skutku, ale są oddalone emocjonalnie i fizycznie od umysłu funkcjonariusza – wykonawcy⁶⁰. Zwyczajni ludzie wykonują zwyczajne czynności.

Zdaniem Milgrama, choć eksterminacja Żydów dokonana przez nazistów stanowi najbardziej krańcowy przykład ohydny i niemoralny czynu dokonanego przez tysiące ludzi w imię posłuszeństwa, to w mniejszej skali sytuacje tego rodzaju nieustannie się powtarzają. Zwyczajni obywatele (żołnierze) dostają rozkaz zgładzenia innych ludzi, będących przedstawicielami innego narodu i po prostu go wykonują, uznając wykonanie rozkazu za swój obowiązek.

Czytając o wynikach tych badań, trudno nie pomyśleć o Adolfie Eichmannie, który swoje czyny tłumaczył tym, że był po prostu urzędnikiem, wypełniającym rozkazy zwierzchników. Hannah Arendt w książce „Eichmann w Jerozolimie”, pisze, że pół tuzina psychiatrów uznało Eichmanna za normalnego. Normalna była cała jego konstrukcja psychiczna, w tym stosunek do własnej rodziny, żony i dzieci, braci, sióstr, rodziców i przyjaciół⁶¹.

Eksperyment Milgrama – jesteś posłuszny bardziej niż myślisz

Gdy myśli się o długiej i ponurej historii człowieka, wówczas dochodzi się do wniosku, że więcej ohydnych zbrodni popełniono w imię posłuszeństwa niż w imię buntu⁶².

Charles Percy Snow

Istotą posłuszeństwa jest fakt, że człowiek zaczyna postrzegać siebie jako narzędzie wykonujące czyjeś polecenia, a w konsekwencji tej zmiany przestaje się czuć odpowiedzialny za swoje działania⁶³.

⁶⁰ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 183.

⁶¹ H. Arendt, *Eichmann...*, s. 36.

⁶² Cyt. za P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 610. Por.: *Gdy pomyślisz o długiej i ponurej historii ludzkości, to odkryjesz, że więcej odrażających zbrodni popełniono w imię posłuszeństwa niż w imię jakiegokolwiek buntu. Jeśli masz wątpliwości, to przeczytaj „powstanie i upadek trzeciej Rzeszy” Williama Shirera. Niemieckie korpusy oficerskie były wychowywane zgodnie z najbardziej rygorystycznym kodeksem posłuszeństwa [...]* S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 26.

⁶³ S. Milgram S., *Posłuszeństwo...*, s. 18.

Usiłując zbadać mechanizmy ślepego ulegania autorytetom, Stanley Milgram, psycholog społeczny i eksperymentalny, skonstruował laboratoryjną sytuację, w której badani mieli rzekomo badać wpływ kar na zapamiętywanie. Ochotnicy zgłaszali się do laboratorium po przeczytaniu ogłoszenia w gazecie. Dowiadywali się biorąc udział w badaniu wpływu kar na pamięć. Na potrzeby eksperymentu osoba badana miała stać się „nauczycielem”. Zadanie polegało na czytaniu „uczniowi” listy par słów i sprawdzaniu, jak wiele z tego zapamiętał. Gdy uczeń odpowiadał dobrze, nauczyciel po prostu czytał kolejne słowa, natomiast gdy odpowiadał źle – nauczyciel miał zastosować karę w postaci wstrząsów elektrycznych o narastającym napięciu.

Eksperyment w rzeczywistości miał zbadać posłuszeństwo wobec autorytetów. Milgram zamierzał poznać przyczyny ślepego posłuszeństwa, które podczas II wojny światowej doprowadziły do ludobójstwa i postania obozów koncentracyjnych. Chciał zrozumieć postępowanie tych, którzy „tylko” wypełniali rozkazy. Początkowo podejrzewał, że tylko Niemcy, jako naród, mają szczególną skłonność do podporządkowywania się przełożonym.

Milgram nie miał racji. Przez wiele lat eksperyment powtórzono w wielu wariantach różniących się szczegółami, by zbadać różne niuanse zjawiska posłuszeństwa w wielu krajach i na wielu narodowościach. Badani byli Holendrzy, Hiszpanie, Włosi, Australijczycy, mieszkańcy Jordanii i Niemcy. Badania powtórzono także w Polsce (w latach 2014–2017)⁶⁴. Okazało się, że narodowość czy płeć nie miały nic wspólnego z wynikami. Zaskoczony autor komentował: *Znalazłem tu (w Ameryce) tyle posłuszeństwa, że wcale już nie było powodu jechać do Niemiec.*

W omawianym eksperymencie najsilniejszy wstrząs (435–450 V) zaaplikowało „uczniowi” aż 65% badanych. Natomiast bez nakazu autorytetu połowa badanych kończyła na 75 V, a tylko mniej niż 10% badanych podawało wstrząsy powyżej 150 V⁶⁵. Nie spodziewano się tak wysokiego odsetka osób całkowicie ulegających wpływowi autorytetu eksperymentatora. Wszyscy uczestnicy, mimo dyskomfortu, odczuwali olbrzymią presję podporządkowania się autorytetowi. Mimo nieprzyjemnego pobudzenia neuronalnego aplikowali kolejne wstrząsy „uczniowi”.

Osoby badane w eksperymencie Milgrama, chcąc wykonać zadanie w sposób jak najbardziej kompetentny, ograniczały refleksję nad moralnymi aspektami swojego zachowania. Powierzały zadanie ustalenia celów oraz oceny moralnej eksperymentatorowi. Postrzegały siebie jako osoby nieodpowiadające za własne czyny, uwalniając się tym samym od poczucia osobistej odpowiedzialności dzięki przypisaniu władzy, a więc i odpowiedzialności badaczowi i korzystając

⁶⁴ Zob. D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni...*

⁶⁵ B. Wojciszke, *Człowiek...*, s. 253.

z jednego z moralnych mechanizmów obronnych, czyli przemieszczenia odpowiedzialności. Działania, które jednostki wykonują na rozkaz, nie wywołują u nich uczuć moralnych, a ten psychologiczny mechanizm pozwala im nie czuć również winy. Zamiast tego mogą czuć dumę lub wstyd w zależności od tego, czy dobrze wypełniły powierzone zadanie.

Wyzbycie się poczucia odpowiedzialności jest najdalej idącą konsekwencją uległości wobec władzy. Jeden z badanych w eksperymencie Milgrama, który doszedł do końca skali i podał najsilniejszy wstrząs elektryczny, podczas dyskusji grupowej na temat swoich doświadczeń i refleksji z udziału w badaniu, powiedział: *Myszę, że zachowałem się przyzwoicie i posłusznie wykonywałem polecenia tak, jak zawsze to robię. Więc powiedziałem do żony: „No i proszę. I myślę, że dobrze się spisałem”. A ona powiedziała: „A gdyby ten człowiek nie żył”? No to by nie żył, Zrobiłem swoje!*⁶⁶.

Psychiatrzy i studenci, których poproszono o przewidzenie wyników eksperymentu, uważali, że do końca skali mogą dojść jedynie osoby poważnie zaburzone, a takich ludzi jest ok. 1%. Całkowita nietrafność przewidywań zarówno psychiatrów, jak i studentów, świadczy o tym, że nie zdajemy sobie sprawy z siły presji, jaka wywierana jest na ludzi przez osoby obdarzone autorytetem oraz o tym, że mimo tego chcemy zachować złudzenie własnej niezależności od wpływów innych ludzi⁶⁷.

Posłuszeństwo jako efekt procesów socjalizacyjnych

Niezwykle istotnymi powodami tego, że w badaniach nad posłuszeństwem odnotowuje się szokujące wyniki, są procesy socjalizacyjne. Sposób, w jaki zazwyczaj jesteśmy wychowywani, sprzyja późniejszej uległości wobec wypełniania nakazów i poleceń. Od wczesnego dzieciństwa słyszymy, że należy pilnie wypełniać polecenia rodziców i przełożonych. Niemal wszyscy słyszeli od rodziców, opiekunów czy nauczycieli komunikat: *Jak do ciebie mówię, to masz mnie słuchać i robić to, co ci każę.*

Niemalże od dnia narodzin jesteśmy trenowani w posłuszeństwie wobec autorytetów i umacniani w wierze, że przeciwstawianie się im jest rzeczą niewłaściwą, a nawet złą. To przesłanie znajdujemy w pouczeniach rodziców i nauczycieli, a w dorosłym życiu w kodeksach prawnych i regulaminach. Nie bez znaczenia są też przykazania religijne, z którymi dzieci zapoznawane zostają bardzo wcześnie, wskazujące jednoznacznie, że nieposłuszeństwo będzie surowo

⁶⁶ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 125.

⁶⁷ Tamże, s. 125.

karane⁶⁸. Już w księdze Genesis znajdujemy opis dramatycznych konsekwencji, do których doprowadziło nieposłuszeństwo Adama i Ewy⁶⁹.

Trzeba mieć świadomość, że każda z osób badanych w eksperymencie Milgrama (a także wszyscy inni ludzie!) dorasta w samym środku struktur władzy. Od najmłodszych lat wpaja się dzieciom szacunek dla władzy dorosłych. Rodzicielskie zakazy i nakazy są także źródłem imperatywów moralnych. Warto zwrócić uwagę na fakt, że kiedy rodzic, opiekun, nauczyciel poleca dziecku przestrzegać nakazu moralnego, w rzeczywistości robi dwie rzeczy. Po pierwsze, istotnie wskazuje na pewną treść moralną, która ma być przestrzegana. A po drugie, uczy dziecko podporządkowywania się nakazom władzy jako takim. Przy czym wymóg posłuszeństwa jest jedynym stałym elementem, wspólnym mianownikiem wszystkich poleceń, jakie dziecko otrzymuje. Czyni go to potężną i nadrzędną siłą wobec każdej, specyficznej treści moralnej, jaką niosło polecenie⁷⁰.

Zimbardo używa w tym kontekście sformułowania *matryca społeczna*. Jego zdaniem, matryca społeczna wymuszająca posłuszeństwo wobec autorytetu⁷¹ nie zaczyna oddziaływać na jednostkę dopiero w laboratorium badacza, lecz znacznie wcześniej, bo w szkole podstawowej, w szkołkach niedzielnych i innych środowiskach socjalizujących. Dorastające dzieci i młodzież uczą się tam, aby nie było ich zbyt słychać, aby nie sprawiali kłopotów, nie pyskowali dorosłym i nie zadzierali nosa. Dziecięca naiwność, z jaką akceptuje się takie ograniczenia dla niezależności jako normalne i uzasadnione, staje się, według niego, pożywką dla społecznego zła⁷².

Ważne i znamienne jest to, że komunikaty, jakie ludzie otrzymują w procesie wychowania, bardzo często zawierają też apel o wyłączenie samodzielnego

⁶⁸ Zob. R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi...*

⁶⁹ 2 Rdz, 15 *Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał.* 16 *A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; 17 ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”.* 3 Rdz, 16 *Do niewiasty powiedział: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”.* 17 *Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia.* 18 *Cierni i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są plody roli.* 19 *W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!”.* Za: Biblia Tysiąclecia (wydanie IV), Poznań 1996.

⁷⁰ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 179–180.

⁷¹ Doliński używa niezwykle celnego określenia „socjalizacja bezrefleksyjności”. Za: D. Doliński, T. Grzyb, *Posłusznicy...*, s. 86.

⁷² P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 611.

myślenia, o bezrefleksyjne, automatyczne wykonywanie poleceń. Natychmiastowe wykonywanie poleceń jest niemal zawsze nagradzane (choćby pochwałą czy uśmiechem opiekuna). Doświadczenia z dzieciństwa powodują więc, że jednostka uczy się bezmyślnego reagowania w warunkach, gdy polecenia wydaje przełożony lub autorytet⁷³.

Nagradzane jest zwłaszcza ślepe posłuszeństwo. Abraham, pierwszy z biblijnych patriarchów, jest gotów zabić nożem swojego syna, Izaaka, aby udowodnić Bogu, że wypełni każdy jego rozkaz⁷⁴. Opowieść o posłuszeństwie Abrahama uczy, że jedyną właściwą podstawą oceny postępowania jest posłuszeństwo wobec najwyższego autorytetu, a nie takie kwestie, jak bezsensowność, niemoralność niesprawiedliwość czynu czy też krzywda wyrządzana innemu człowiekowi. Istota boskiego rozkazu polega bowiem na tym, że winien on być wykonany po prostu dlatego, że jest rozkazem, a nie dlatego, że jest przemyślany, rozsądny czy skuteczny. Nie ma potrzeby, aby wykonawca rozumiał jego cel czy sens. Wykonawca pytający o racje wykonywanych rozkazów jest źródłem nieporządku, wrogiem zwierzchności, a poprzez to ładu społecznego⁷⁵.

Jeden z badanych w eksperymencie Milgrama powiedział do eksperymentatora: *Nie chcę być niegrzeczny, proszę pana, lecz czy nie powinniśmy zajrzeć do niego. On jest chory na serce i może umrzeć*. Jak widać, ludzie postrzegają siły społeczne za tak silnie ich wiążące, że wykonują polecenia bez względu na to, co uważają za słuszne czy sprawiedliwe. Wartości sytuacyjne zajmują miejsce wartości wyznawanych indywidualnie. Obowiązek wobec grupy czy autorytetu zastępuje nakazy indywidualnego sumienia. Ważniejsze jest to, aby nie zakłócić eksperymentu, zadania, misji, która została przez autorytet wyznaczona⁷⁶.

Jak pisze Hannah Arendt⁷⁷, Eichmann był przekonany, że wcale nie jest nędznym łajdakiem, natomiast co do wyrzutów sumienia, uważał, że odczuwałby je jedynie wtedy, gdyby nie wykonał otrzymanego rozkazu, to znaczy nie posłał milionów ludzi na śmierć.

Wojciszke ujmuje to następująco: *Polecenia przełożonego czy autorytetu działają więc jak automatyczne wyzwalacze posłuszeństwa – ponieważ zwykle i ulegamy, ulegamy im także, gdy są bezzasadne, błędne czy nawet niebezpieczne. Robimy to często bezmyślnie i zapewne dlatego nie doceniamy częstości, z jaką to czynimy*⁷⁸.

⁷³ D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni...*, s. 85–86.

⁷⁴ 22 Rdz, *Biblia Tysiąclecia...*

⁷⁵ L. Kołakowski, *Bajki różne. Opowieści Biblijne. Rozmowy z diabłem*. Warszawa, 1990.

⁷⁶ P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia...*, s. 611.

⁷⁷ H. Arendt, *Eichmann...*, s. 36.

⁷⁸ B. Wojciszke, *Człowiek...*, s. 254.

Posłuszeństwo na poziomie neurologicznym

Z psychologicznego punktu widzenia działanie wykonywane na rozkaz czy polecenie ma inny charakter niż spontaniczne działanie podjęte z własnej woli. Kiedy jednostka działa samodzielnie i autonomicznie, nie będąc elementem zhierarchizowanej struktury, włącza się jej sumienie. Kiedy natomiast działa jako element organizacji, wytyczne, polecenia i rozkazy pochodzące z wyższego poziomu hierarchii przestają być oceniane z punktu widzenia jej wewnętrznych standardów moralnych⁷⁹. Okazuje się też, że akt wypełniania rozkazów zmienia sposób przetwarzania zachowań na poziomie neurologicznym.

Wyniki badań eksperymentalnych pokazują, że poczucie ograniczonej odpowiedzialności zwiększa skłonność do posłusznego angażowania się w niekczemne zachowania. Badano za pomocą EEG (elektroencefalografii) aktywność mózgową, a konkretnie potencjały wywołane (*event related – potentials, ERP*) uczestników eksperymentu, w którym poproszono ich o aplikowanie partnerowi bolesnego, ale znośnego wstrząsu elektrycznego. Okazało się, że jeśli osoba wykonuje czynność na czyjeś polecenie, to na poziomie neurologicznym jej mózg odbiera to jako działanie mniej ważne niż działania podejmowane z własnej woli. Osoby aplikujące wstrząsy z własnej woli czuły się bardziej odpowiedzialne od osób, którym to polecono i wykazywały większe amplitudy ERP od tych działających na rozkaz.

Co to oznacza? Osoby, które „tylko wypełniają rozkazy” mają mniejsze amplitudy potencjałów, a więc doświadczają swoich działań z mniejszą intensywnością. Jeśli ktoś krzywdzi człowieka na polecenie autorytetu, to jego zachowanie jest w mózgu inaczej przetwarzane niż wtedy, gdy podejmuje taką aktywność z własnej woli⁸⁰. Jest mniej istotne, słabiej odczuwane.

⁷⁹ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 173–174.

⁸⁰ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 30–32.

Czynniki wpływające na wzrost posłuszeństwa

Budowano komory gazowe i dobrze strzeżone obozy śmierci, w których wypełniano codzienne normy produkcji zwłok z taką samą niezawodnością, jak przy produkcji sprzętu. Ta nieludzka polityka mogła zrodzić się w umyśle jednego człowieka, ale w skali masowej można ją było urzeczywistnić tylko od warunkiem, że wielka liczba osób będzie wykonywała rozkazy⁸¹.

Systematycznie zmieniając w kolejnych wersjach eksperymentu elementy różnicujące stopień posłuszeństwa wobec poleceń badacza, Milgram chciał sprawdzić, jakie czynniki zwiększają prawdopodobieństwo podporządkowania się władzy, a jakie pozwalają, by zwyciężył sprzeciw⁸². Udało mu się znaleźć prawidłowości, dzięki którym wyróżnił kilka zmiennych wpływających na wzrost posłuszeństwa.

Najważniejsze czynniki mające wpływ na wzrost posłuszeństwa:

- fizyczna bliskość autorytetu (im bliżej, tym uległość wobec autorytetu jest większa),
- stopień zinstytucjonalizowania autorytetu (stoi za nim instytucja, np. wojsko, uniwersytet),
- dystans, brak bezpośredniego kontaktu z ofiarą,
- stopniowanie (wstrząsy są na początku małe),
- pewna cecha osobowościowa.

Jeśli „nauczyciel” musi siłą przez gumową rękawicę przyciskać rękę „ucznia” do elektrody, liczba osób aplikujących maksymalny wstrząs spada do 30%. Trudniej wtedy udawać przed sobą samym, że nie robi się nic złego. Natomiast gdy do ofiary jest większy dystans, wyniki są zgoła inne. W jednej z wersji eksperymentu, gdy „nauczyciel” w ogóle nie widzi „ucznia”, odsetek aplikujących maksymalne wstrząsy o sile 450 V sięgnął aż 93%! Nie widząc ucznia, nie mając z nim osobistego kontaktu, łatwiej go zdehumanizować.

To dlatego z psychologicznego punktu widzenia wojny toczy się dziś łatwiej. Łatwiej nacisnąć guzik i pociskiem zniszczyć wioskę odległą o kilkaset kilometrów niż wkroczyć do niej razem z oddziałem i osobiście zadźgać bagnietami mieszkańców. Łatwiej zlikwidować cel niż zabić człowieka. Miejsce dla jednostki ludzkiej na polu walki się skurczyło. Wojna się zdehumanizowała.

⁸¹ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 25.

⁸² Tamże, s. 52.

Na dehumanizację wojny składa się kilka czynników: coraz mniejszy bezpośredni, fizyczny udział człowieka w działaniach wojennych, zmiana w podejściu do uczestników działań wojennych oraz kulturowe konsekwencje tych procesów. Za symbol nowej, zdehumanizowanej epoki w prowadzeniu wojny można uznać coraz częściej wykorzystywane bezzałogowe aparaty powietrzne, lądowe i podwodne, nazywane dronami. Fizyczna nieobecność na polu walki i wynikający z niej brak bezpośredniego zagrożenia życia, a także odseparowanie od celu i jego odrealnienie sprawiają, że w przypadku operatorów dronów dochodzi do zacierania się granicy między światem rzeczywistym a wirtualnym⁸³.

Autorytaryzm sprzyja posłuszeństwu

Cechą osobowościową, która wiązała się z większą podatnością na wpływ autorytetu okazał się autorytaryzm. Badani z wysokim wskaźnikiem autorytaryzmu częściej stosowali maksymalne wstrząsy, natomiast osoby, które nie były w pełni posłuszne poleceniom eksperymentatora, osiągały niższe wyniki w skali autorytaryzmu⁸⁴.

Trudno się dziwić, wszak osoby autorytarne charakteryzują się między innymi respektem wobec władzy, a także sztywnym trzymaniem się zasad oraz rezygnacją z własnej oceny zjawisk. Autorytaryzm polega przede wszystkim na silnym podkreśleniu stosunków dominacji i podporządkowania jako głównych relacji istniejących w zhierarchizowanym świecie. Światem i losem jednostki rządzą bowiem niekontrolowane przez człowieka siły, którym może on jedynie ulegać, biernie się podporządkowywać, szukając oparcia w silnym autorytecie oraz w identyfikacji z pojmowaną rozumianą wspólnotą. Poddaną idealizacji grupę własną przeciwstawia się grupom obcym, w stosunku do których przybiera się postawę niechęci i uprzedzeń oraz nietolerancji wobec występujących w grupie „obcej” wartości, norm i przekonań. Towarzyszy temu tendencja do posługiwania się stereotypami, czyli uproszczonymi wyobrażeniami o tych, których stawia się poza grupą własną.

Autorytaryzm to także nietolerancja na odstępstwa od zasad i rygoryzm w postępowaniu, przejawiający się w skłonności do surowego karania tych, którzy naruszają obowiązujące reguły. Regulatorów ludzkiego postępowania upatruje się na zewnątrz jednostki, w kodeksie prawnym lub etycznym, w autorytecie, w normie posłuszeństwa. Obecna jest silna niechęć wobec wszystkiego, co subiektywne, indywidualne i niepowtarzalne, co mogłoby wymknąć się spod

⁸³ A. Nyzio, *Dehumanizacja i przyszłość wojny w pracach Christophera Cokera*, Kraków 2018, s. 64–65.

⁸⁴ D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni...*, s. 130–131.

zewewnętrznej kontroli. Akceptuje się za to obowiązujący w przeszłości porządek i dąży do jego zachowania i stabilizacji⁸⁵.

Warto tutaj przypomnieć, że autorytaryzm odpowiada też za autorytarną agresję. Przyczyną kształtującą osobowość autorytarną są konserwatywne metody wychowawcze, w których utrzymuje się surową dyscyplinę, kary za niepożądane zachowania, a miłość jest warunkowa i uzależniona od posłuszeństwa dziecka. Otwarta agresywna reakcja skierowana przeciwko rodzicom nie wchodzi w grę, gdyż wiązałyby się z dalszymi negatywnymi czy bolesnymi konsekwencjami. Mechanizm przemieszczenia pozwala jednostce eksponować tłumione uczucia bez zwiększania poziomu zagrożenia z ich strony. Jednostka, przejawiając autorytarną agresję, przemieszcza poczucie krzywdy z rodziców na obiekt mniej niebezpieczny – w tym wypadku obcych czy grupy mniejszościowe. Dzięki temu kanalizuje tłumione emocje, nie zwiększając zagrożenia ze strony surowych rodziców⁸⁶.

Kim są nieposłuszni nonkonformiści?

Strach to niezwykła gleba. Zwykle rodzi się na niej postuszeństwo – niczym kukurydza, która rośnie równymi rzędami i łatwo ją pielnić. Czasami jednak wyrastają na niej ziemniaki oporu, które rozwijają się pod ziemią⁸⁷.

Warto tutaj zauważyć, że opisywane w artykule mechanizmy psychologiczne trudno określić jako same w sobie złe. Mechanizmy te są neutralne, powstały w wyniku długotrwałych procesów ewolucyjnych, czyniąc nas istotami społecznymi. Konformizm informacyjny i konformizm normatywny ułatwiają funkcjonowanie w grupie społecznej, stanowią uproszczone heurystyki zachowań, wspierając tym samym przyswajanie reguł obowiązujących w społeczeństwie. Inną kwestią pozostaje to, jakie to będą reguły. Wpływ autorytetu może być dobroczynny, na przykład kiedy dotyczy uczenia i przekazywania wartości umożliwiających odpowiedzialne, uwzględniające potrzeby i emocje innych ludzi, funkcjonowanie we wspólnocie. Dehumanizacja chroniąca jednostkę przed nieprzyjemnym pobudzeniem emocjonalnym może pełnić też rolę przystosowawczą, na przykład w sytuacjach poważnego kryzysu czy nagłej potrzeby (w trakcie klęsk żywiołowych, podczas wojny czy w sytuacjach wymagających

⁸⁵ J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk i konformizm*, Warszawa 1987, s. 129.

⁸⁶ M. Punpur, *Podstawy osobowości autorytarnej*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5753> [dostęp: 29.09.2021].

⁸⁷ T. Pratchett, *Pomniejsze bóstwa...*, s. 31.

precyzyjnego, choć nieosobistego działania dotyczącego innej osoby, na przykład podczas operacji chirurgicznej)⁸⁸. Wpływ społeczny może być wykorzystany jako sposób manipulacji innymi ludźmi, ale i metoda kształtowania postawy empatii, odpowiedzialności za innych i tworzenia niewykluczającej wspólnoty. To nie same mechanizmy decydują o tragicznych czy zbrodniczych konsekwencjach, które z nich wynikają, lecz cel i sposób, w jaki zostaną użyte.

Kim są osoby, które przełamują mechanizmy odpowiadające za bierność w obliczu zła i posłuszeństwo wobec autorytetów, które do zła nakłaniają? Kim są ci, którzy nie milczą w sprawach, które mają znaczenie?

Jeśli chodzi o przewidywanie zachowań ludzkich, zdaniem niektórych naukowców, sytuacje są znacznie bardziej istotne niż indywidualne usposobienie czy cechy charakteru jednostki⁸⁹. Jednak badacze postanowili przyjrzeć się cechom osobowości osób, które pomogły innym ludziom w prawdziwej, nielaboratoryjnej sytuacji. Zbadano cechy osób, które okazały pomoc Żydom podczas Holokaustu. Choć z oczywistych względów podjęcie działania wymagało wówczas odwagi fizycznej, niezbędna była również odwaga moralna, aby pomagać, gdy wszyscy wokół byli beczynni.

Okazało się, że ludzie ryzykujący własnym życiem i bezpieczeństwem, pod wieloma względami różnili się od tych, którzy tego nie robili. Osoby te charakteryzowały się wyższymi wynikami w wymiarach niezależności i postrzeganej kontroli. Wskazuje to na ich gotowość do trwania przy własnych przekonaniach nawet w sytuacjach wymagających sprzeciwu oraz na silniejsze poczucie, że wydarzenia w ich życiu zależą od ich osobistych wyborów i wysiłków. Dysponowały także cechami związanymi z troską o innych: altruizmem, empatią i odpowiedzialnością społeczną. Co ciekawe, mieli też wyższe wskaźniki w skali podejmowania ryzyka, co oznacza, że czuli się komfortowo w sytuacjach, w których pojawiało się zagrożenie. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że wszystkie te cechy powodowały, że odczuwali współczucie i potrzebę podjęcia działań, nawet w sytuacjach związanych z poniesieniem dużego osobistego ryzyka⁹⁰.

Znaczenie czynnika empatii podkreślają także inni badacze. Reakcja empatyczna pojawiająca się u świadków jakiegoś dramatycznego czy krytycznego

⁸⁸ W rozmowie z Michałem Bilewiczem czytamy: [Dzisiaj] *dehumanizacja pełni ważną funkcję psychiczną, jaką jest unikanie cierpienia. Gdybyśmy mieli troszczyć się o los każdego człowieka, to byłoby to źródłem permanentnej traumy – niemal każde włączenie telewizora kończyłoby się załamaniem nerwowym. Tak jak każde spotkanie z bezdomnym. A kiedyś człowiek nie miał telewizora, w którym widział, jak Tutsi mordują Hutu lub odwrotnie. Musimy się od tego jakoś odciąć emocjonalni.* Za: M. Rotkiewicz, *O dehumanizacji na co dzień*. „Polityka”, 26 marca 2013. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1538667,1,o-dehumanizacji-na-co-dzien.read> [dostęp: 10.10.2021].

⁸⁹ D. Doliński, T. Grzyb, *Postuszni...*, s. 187.

⁹⁰ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 300–301.

zdarzenia oznacza zdolność do emocjonalnego reagowania na emocje innego człowieka, współodczuwanie z jego cierpieniem, smutkiem, bólem (empatia emocjonalna) oraz umiejętność przyjęcia jego perspektywy, spojrzenie na świat jego oczami (empatia poznawcza).

Dla zrozumienia zachowań w czasie Holokaustu szczególnie ważne wydaje się zrozumienie empatii emocjonalnej, na którą składają się empatyczna troska (współodczuwanie cierpienia) i osobisty dystres (dyskomfort i lęk odczuwane na widok cierpienia innego człowieka). Współczesne neurofizjologiczne badania empatii wskazują na specyficzne okolice mózgu, które aktywizują się na widok czyjegoś bólu fizycznego. Świadomość cierpienia innego człowieka aktywizuje więc te same okolice mózgu, które aktywizują się w sytuacji odczuwania własnego bólu fizycznego. Empatia sprawia, że cudze cierpienie boli⁹¹.

Jak wykazano w badaniach, niesamowicie istotnym czynnikiem wpływającym na to, czy ludzie pomogą innym, czy nie, jest wychowanie. Jednym z najsilniejszych predyktorów tego, czy ktoś zdecyduje się udzielić pomocy ofiarom podczas ludobójstwa w Rwandzie, było posiadanie rodziców, którzy pomagali innym, dostarczając wzorców odwagi moralnej. Ponad połowa osób, które uratowały przynajmniej jedną osobę, miała rodziców lub dziadków, którzy robili to w czasie poprzednich prześladowań w tym kraju⁹².

Jedna z osób, które odmówiły kontynuowania podawania wstrząsów elektrycznych w eksperymencie Milgrama (doszła do 210 V), powiedziała badaczom wprost, że nie chciała być odpowiedzialna za jakąkolwiek wyrządzoną badanemu krzywdę. Co ciekawe, dorastając w hitlerowskich Niemczech była wystawiona na nazistowską propagandę. Zapytana, czy mogło to mieć wpływ na jej zachowanie podczas eksperymentu, stwierdziła: *Być może widzieliśmy zbyt wiele cierpienia*⁹³.

Jedną z ważniejszych cech moralnych buntowników jest ich względnie niska dbałość o to, by nie wyróżniać się w tłumie oraz brak obaw przed głośnym wyrażaniem swoich wartości i przekonań⁹⁴.

Nieposłuszni nonkonformiści wykazują odwagę moralną i nie obawiając się zaryzykować etykietowania i przypisania roli społecznej dziwaka, wioskowego głupka czy outsidera, przełamują strach i sprzeciwiają się autorytetom i naciskom grupy. To oni, zwyczajni szarzy ludzie, dają swoją postawą nadzieję, że sytuacja może się zmienić, gdy grupa dostosuje się do nich, a normy grupowe i mentalność ulegną przemianie.

⁹¹ M. Bilewicz, M. Babińska, *Bystander...*, s. 106.

⁹² C. Sanderson, *Efekt...*, s. 318.

⁹³ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 122.

⁹⁴ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 300–301.

Okazuje się, że jeśli tylko wystarczająco wiele osób zdecyduje się zostać moralnymi buntownikami, są oni w stanie zmienić zasady obowiązujące w grupie czy społeczności na takie, w których ceniona jest odwaga moralna i działanie zamiast milczenia i bierności. Zmiana społeczna na dużą skalę wcale nie wymaga zatem wsparcia większości. Do osiągnięcia punktu krytycznego, który doprowadzi do przyjęcia nowej normy, wystarczy, że opowie się za nią 25% członków danej grupy. Mała, ale głośna i otwarcie wyrażająca swoje stanowisko mniejszość, która postanawia nie milczeć w kwestiach mających znaczenie, ma moc sprawienia, że zmieni się postrzeganie tego, co właściwe i społecznie oczekiwane⁹⁵.

Marian Turski podczas uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz mówił: *Jedenaste przykazanie: nie bądź obojętny, bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzyście jak na was, jak na waszych potomków, „jakiś Auschwitz”, nagle spadnie z nieba.*

Kluczowa w podjęciu działania i wyrażeniu sprzeciwu wobec zła wydaje zatem odwaga moralna pozwalająca na przełamanie powstrzymującego działanie strachu, który prowadzi do milczenia, obojętności i bierności.

Odwaga to nie brak strachu. To uznanie, że jest coś ważniejszego niż strach.

⁹⁵ C. Sanderson, *Efekt...*, s. 350.